№ 204. Kraków 5 Września. — Czwartek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie. wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłatę
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 4 września.

Na początku zeszłego miesiąca podaliśmy artykuł (Ner 181) zawierający przegląd stosunków i położenia naszéj prowincyi.

Czytaliśmy przesłane nam drogą korespondencyi uwagi jakie nad nim ze zwykłą sobie względem „Czasu“ cierpkością, *Goniec polski* w swoich uczynił kolumnach. Nie mogąc ich w naszém piśmie w całéj zamieścić osnowie, pokrótce nam tylko odpowiedzieć wypada. A naprzód, co do owego *kłopotu*, przebijającego się ciągle (zdaniem *Gońca)* w „Czasie“ o jedną warstwę społeczeństwa prowincyonalnego, tj., o majętnych i posiadających, wyznajemy, iż niemówiąc już wcale o głębokiém przekonaniu, jakie mamy zachowywania zupełnéj bezstronności w poglądzie i ocenianiu nieszczęśliwych naszych stósunków, nie mówiąc, iż silni dobrą wiarą od wszelkiéj wyłączności w owym „*kłopocie*“ wolnymi się czujemy, ale nadto radzibyśmy wiedzieć kryteryum, po którém *Goniec* o podobną dążność nas pomawia. Jeżeli widząc nadwerężenie prawa własności, stajemy w jego obronie, to niezawodnie stan poniżenia moralnego naszych włościan za większą jeszcze poczytujemy klęskę. I właśnie też dla tego, że stan ten dobrze nam jest znany; że wiemy dokładnie, jakie jest dzisiejsze pomieszanie pojęć ludu wiejskiego w Galicyi; że się nad niem sumiennie zastanawiamy; że wykrycie środków ku poprawie tego złego, jest niezawodnie zadaniem najwięcéj nam na sercu leżącém, dla tego właśnie nie przestajemy go napominać *o uszanowanie dla prawa*, nie przestajemy zalecać władzy, aby *powagę prawa* utrzymywała. Uszanowanie dla prawa i władza są koniecznemi warunkami organizmu, porządek jest tegoż prostą następnością. Chcemy dla ludu galicyjskiego jak najwięcéj organicznéj władzy i dla tego życzemy sobie zaprowadzenia ordynacyi gminnéj. Gdzież w tém wszystkiem widzi *Goniec* bałwochwalstwo dla władzy i porządku, o które nas z taką pomawia goryczą. Gdyby tak było, od władzy i od saméj tylko władzy żądalibyśmy zorganizowania kraju naszego. A wszakże, lubo przyznajem, iż od niéj popęd i główny wyjść musi kierunek, to jednakowoż nie przestajemy odwoływać się do usiłowań samychże obywateli, jako harmonii koniecznéj do przeprowadzenia i uskutecznienia tego dzieła, i osiągnienia zbawiennych zeń skutków. Nakoniec nie będziemy tu podnosić tłómaczenia jakie dał *Goniec* kilku naszym wyrazom o urlopnikach w artykule o którym mowa. Ale zaiste, jeżeli nieraz nam przychodzi nakazywać sercu milczenie, aby bezstronniej zimne przeprowadzić rozumowania, lub zdaniem naszém — potrzebne dla kraju wypowiedzić prawdy, to tutaj z prawdziwą jego boleścią wyznać musimy, iż w uwagach *Gońca* więcéj nierównie systematycznéj ku nam niechęci, aniżeli krytycznego rozbioru w dobréj woli dostrzedz zdołaliśmy.

Lecz nietylko od *Gońca* doszły nas przeciwko objawionym w artykule naszym opiniom czyli raczéj nadziejom zarzuty. Odebraliśmy je także z Galicyi; prawda, iż w innym całkiem orzeczone sposobie i w innym kierunku. Pomimo że nadesłane uwagi całkiem naszemu sposobowi widzenia są przeciwne, dziękujemy mu za nie szczérze i otwarcie. Posłużą nam one do jaśniejszego i dobitniejszego wytłómaczenia się z naszych myśli. Pomijamy zarzuty stawiane, jakobyśmy ulepszenie położenia kraju wIzbie handlowéj, w kolei żelaznéj i organizacyi żandarmeryi pokładali. Są to bowiem ze strony przeciwnéj pomyłki, i za takie tylko uważać je możemy. Proste bowiem wzmianki, jakich wymagało sprawozdanie, pochwycone zostały za punkta oparcia do wykazania całéj naszych nadziei wątłości. Ważną jest atoli rzeczą, iż przeciwnicy nasi zupełnie odrzucają zdanie co do korzyści, jakie przywiązujemy do ordynacyi gminnéj i wpływu dawnych właścicieli na włościan. Wychodząc ze stanowiska, w jakiém się dziś kraj znajduje, z obecnego szeregu nadużyć, mających swe źródło w demoralizacyi i przewrotnych wyobrażeniach ludu wiejskiego, jakoteż w prowizoryczném nierozstrzygnięciu wielu kwestyj żywotnych stósunków dotyczących, niepojmują oni dobrych skutków, jakieby ordynacya gminna za sobą pociągnąć miała. Stawiają następujące, rozpaczliwe zdaniem naszém dilemma. Jeżeli organizacya gmin zostanie taką, jaką ją ogłoszono, właściciel wsi albo będzie należał do gminy, albo pozostanie obok niéj jako reprezentant większéj własności, mogącéj z czasem posłużyć do tworzenia nowych gmin. Tak się prawo wyraża. W pierwszym przypadku, jeżeli właściciel wsi będzie równo uprawnionym i równo zobowiązanym członkiem gminy, jakież będzie w niéj jego stanowisko, w obec tego usposobienia, w jakiém się lud wiejski znajduje? Jakżeż ma się on łączyć z gminą wprost mu nieprzyjazną, nieszanującą własność, niemającą najmniejszego pojęcia o obowiązkach obywatelskich, ani poczucia praw politycznych i narodowych, rozdraźnioną nareszcie zwiększeniem podatków, tojest, obowiązków, bo lud wiejski wszystko podatkiem nazywa? Gdzież znaleść ów punkt styczności między gminą a właścicielem wsi, którenby chciał szczérze do niéj należyć?... Przeciwnie, jeżeli właściciel wsi zostanie odosobniony obok gminy, czyliż wzmocniony obóz téjże walczącéj zawsze przeciw niemu urządzeniem takiém, rokuje pomyślniejszą przyszłość od teraźniejszości?...

Niedziwią nas wcale takie i tym podobne przeciw gminom rozumowania, lubo ich wcale niedzielimy. Są one wynikiem nieszczęśliwego położenia, w jakiém się kraj nasz znajduje. Ze stanowiska, jakie jest dzisiaj, wychodząc, mogą mieć nawet pewną praktyczność — ale my się na to stanowisko niezgadzamy. Niechcemy i niemożemy przypuścić, aby tak daléj istnieć miało: przy organizacyi kwestye rozstrzygnięte być muszą, powaga prawa przywrócona, nadużycia poskromione. Inaczéj jéj rozumieć niemożemy. Ale czyż na tem koniec? Bynajmniéj — to dopiero połowa pracy, to popęd i kierunek, mniejsza połowa wielkiego zadania. To wszystko jeszcze niezmieni owego nieszczęsnego antagonizmu między włościanami a dawnym właścicielem, niezastąpi zerwanego owego stosunku, *który taki jaki był powrócić niemoże*. Zastąpić go może tylko inny, który zawisł na wzajemném szanowaniu praw swoich, wspólném na drodze życia publicznego działaniu, wspólnéj pomocy, zaufaniu, na udzielaniu rady i oświecie. Zmiana dzisiejszego stosunku włościan do właścicieli nastąpić niemoże ostatecznie, jak tylko ze zmianą w stanie moralnym tych pierwszych, tylko przez pracę i wytrwałe usiłowanie drugich.

I my równie jak ci, którzy przeciwnego nam są zdania, nieupatrujemy w zaprowadzeniu ordynacyi gminnéj środka do przyniesienia odrazu ulgi w nieszczęśliwém położeniu dzisiejszém właścicieli. Ale widzimy w niéj sposób do podźwignienia włościan z moralnego owego poniżenia, w jakiém się znajdują. Nic bowiem niema szkodliwszego i bardziéj demoralizującego pojęcie człowieka w przekonaniu naszém, jak przyznanie mu jakowego prawa bez postawienia go oraz w pełni jego wykonania, tojest, bez udzielenia mu możności używania korzyści, jakie prawu temu przysługują, bez oznaczenia granic, jakich mu przekraczać niewolno, bez włożenia nań obowiązków, które prawu każdemu towarzyszyć muszą. Przyznaném zostało prawo własności włościanom galicyjskim, ale w takowéj pełni wykonania tego prawa postawi ich dopiero ordynacya gminna. Ona dopiero wprowadzając ich w życie czynne, dając im udział w interesach krajowych, zmuszając ich do przyjęcia obowiązków i ciężarów, ukaże im całą godność własności, ale nauczy oraz szanowania jéj *u drugich*. Własność stanie się wtedy dla nich prawem,, straci ową cechę namiętności, jaka ją dzisiaj w włościanach znamionuje, którzy wtedy przestaną być nieprzyjaciołami tych, którzy od nich więcéj posiadają. Ordynacya gminna wyciągnie ich z owego odosobnienia moralnego w społeczeństwie, w jakiém się dziś znajdują, obudzi w nich poczucie narodowego życia, wskazując im, iż są ogniwem silnie spojoném z drugiemi w całości tego łańcucha, który naród stanowi.

Niełudzimy się wcale: to co piszemy niemoże być w krótkim osiągnięte czasie, ani też zmienić, powtarzamy jeszcze, od razu stosunek właścicieli do włościan. Ale dla tego, że praca długa i mozolna, czyliż jéj rozpocząć nietrzeba? Powiedzieliśmy niedawno: Chociaż twarda opoka, rąk załamywać nietrzeba; kuć i iść naprzód. Jeżeli nie my — to dzieci, jeżeli nie one — to wnuki. W ostatniéj bowiem odpowiedzi usłyszymy zawsze głos naszego sumienia: kraj tego po nas wymaga. I dla tego też nietracąc nadziei śmiało odpowiadamy myślą naszą, na stawione nam co do przystąpienia właścicieli do gmin dylemma, lubo czujemy dostatecznie, iż to wcale kwestyi nierozstrzyga, odpowiadamy, chociażby nas wielu klęskami obecnéj chwili przycisnionych za czczych teoretyków ogłosić miało, iż na tę stronę właściciele zdecydować się winni, która im większą wpływu zapewni rękojmię. Tu znajdziemy ów punkt styczności, o którym wyżéj była wzmianka. Od wpływu bowiem tego zawisła w części skuteczność nietylko organizacyi w ogóle i wszelkich usiłowań w zaprowadzeniu ordynacyi gminnéj, ale oraz i długość czasu, w jakim zmianę dzisiejszych stosunków osiągnąć potrafim. O czém raz jeszcze pomówić sobie pozwolimy.

Przegląd Polityczny.

Stronnictwa tak zwane konserwatywne francuskie wydały wojnę konstytucyi, a organa ich wzywają rady departamentowe, rząd i zgromadzenie aby pierwsze wystąpiły z żądaniem przeglądu konstytucyi; drugi podał jéj propozycyą; trzecie zaś uchwaliło ją natychmiast. Jak dotąd, rady departamentowe nie okazały się zbyt powolne tym wezwaniom; a zdaje nam się rząd nie prędko się da nakłonić. Chwila dzisiejsza, mówią téż dzienniki, jest chwilą przechodnią, zatem musi doprowadzić do jakiegoś rozwiązania. To prawda, lecz do jakiego? My je widzimy w formie przepisanéj konstytucyą. Pomówimy o tem inną razą obszerniéj.

Najgłębsza tajemnica pokrywa negocyacye rozpoczęte w sprawie kościelnéj w Turynie. Tymczasem ministeryum Azeglio szczerze zdaje się dążyć do pojednania. Przed niedawanym czasem wezwało do siebie wszystkich najznakomitszych redaktorów i prosiło ich, aby prassa opozycyjna, przynajmniéj na teraz, wstrzymała się od wszelkich napaści na stolicę ś., jak niemniéj żeby popierało za-

miary rządu w sprawie kościelnéj. Redaktor „Concordia,“ którego najwięcéj szanują i boją się, odpowiedział, że do życzenia tego przychyli się pod dwoma warunkami, jeżeli ministeryum w sprawie téj wytrwa w swéj polityce i jeżeli nienaruszy praw wychodźców włoskich. Co do pierwszego punktu odpowiedziano już twierdząco.

Zaprzeczono w Turynie wszystkim pogłoskom o traktacie handlowym zawartym z Anglią, w którym tejże wielkie korzyści miały być przyznane.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 sierp. 1850. — Stan wkładek pieniężnych z d. 31 lipca 1850 złr. 1,874,020 kr. 55 den. — — Od 1 do 31 sierp. 1850 włożyło 504 stron złr. 81,308 kr. 3 den — — W tymże okresie wypłacono 547 stronom złr. 72,058 kr. 26 den 2, a zatém przybyło złr. 9249 kr. 36 den. 2. — Stan wkładek pieniężnych z dniem 31 sierp. 1850 złr. 1,883,270 kr. 31 den. 2. — Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 3955 kr. 42 den. 2, ogół złr. 1,887,226 kr. 14 den. —

Na to ma zakład na dniu 31 sierp. 1850.

a) Na hipotekach złr. 1,584,177 kr. 18. — *b)* W zastawach na srebra itd. złr. 19,864 kr. 21. — *c)* W wekslach eskontowych złr. 27,100. — *d)* W galicyjskich listach zastaw. złr. 239,200. — *e)* W gotowiźnie złr. 113,599 kr. 53 den. 2. Razem złr. 1,983,941 kr. 32 den. 2. Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 1,887,226 kr. 14 den. — Okazuje się przewyżka w summie złr. 96,715 kr. 18 den. 2. W którą to summę wchodzi prowizya od 1 lipca 1850 stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny Zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 lipca 1850.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, Naddyrektor.

S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Wiedeń 2 września. Prezes rady ministrów książe Szwarcenberg przybył tu wczoraj statkiem parowym z Linca. W południe dzisiaj było posiedzenie rady ministrów. Rosyjski kanclerz państwa hr. Neselrode dziś wieczór tu przybędzie, skąd po krótkim pobycie uda się przez Teplitz, gdzie córkę swoją odwiedzić zamyśla, do Warszawy. Hrabia Medem mu towarzyszy. Konferencye zdają się przeto ukończone. Dotąd z tychże nic do publicznéj wiadomości nie doszło, ci nawet co ministrów otaczają, jasno rzeczy jeszcze nie widzą. Hrabia Medem z podróżą, którą w towarzystwie hr. Neselrode przedsiębierze, opuszcza zarazem całkiem Wiedeń. Na dniu 9tym t. m. będą wszystkie jego ruchomości drogą licytacyi przez najwyższy dworski marszałkowski urząd sprzedane.

— Z ministeryum spraw wewnętrznych wyszedł okólnik do szefów kraju i namiestników, iż skoro Turcya przymuszoną zostaje wydalić niemogących się w jéj krajach daléj utrzymać emigrantów, a przeto i wielu austryackich poddanych niezawodnie powrócić będzie musiało, przeto aby na paszportach, które teraz wydawane będą, szczególniéj wyrobnikom w tamte kraje, stała wyraźnie przyczyna podróży, sposób zarobkowania, jako rękojmia przeszłego trybu życia, jako też środki utrzymania.

(Wiadomości bieżące). Peszteńskie dzienniki podają drugi adres do hr. Walmoden, złożony przez niektórych amnestyonowanych z prośbą, aby mniéj szczęśliwi od nich koledzy przez czas trwania procedury sądowéj na wolnéj nodze zostawać mogli.

— *Wanderer* umieścił list pewnéj rezydentki przy byłym jenerale Guyon z Konstantynopola. W nim czytamy: „Zle tu z biednemi emigrantami wygląda— wielu jest zmuszonych wejść do tureckiéj służby, co większa zostać Turkami. Wielu idzie do Francyi, ale wszyscy spodziewają się — czego? niewiem, chyba nieprzewidzianych wypadków. Koszuth, Batthianyi, Perczel itd. są w Kutahia. Panie przybyły tu, bo klimat w Brusa im niesłużył. Koszuth trudni się wiele ogrodnictwem. Batthyanyi słabuje. Żona Mikołaja Perczela przyjechała tu w maju, aby do męża jechać, odmówiono jéj i naszéj hrabinie paszportów austryackich. Byłam względem tego u posła austryackiego hr. Stürmer i u konsula. Przyjęto mnie jak najgrzeczniéj. Oświadczono się z gotowością wszystko prócz wydania paszportu dla hrabiny uczynić. Mąż jéj jest Anglik i pod opieką angielskiego. Mnie dano paszport, musiemy stąd wyjechać dla drożyzny, wszystko tu sprowadzają z Francyi i Anglii — nawet masło jemy angielskie. Angielski poseł sprowadza wodę do picia z Azyi, bo tutejszéj bez cytryny pić nie można itd. itd.

— Czytamy w *Constitutionnelles Blatt aus Böhmen:* Wczoraj wieczór o 9 godzinie, a zatem 3go dnia mojego aresztu, zostałem na wolność puszczony. Przyznając jak należy, i dziękując za postępowanie pełne uprzejmości jakiego od władzy wojskowéj podczas mego aresztu doświadczyłem, pospieszam z zastrzeżeniem jakie i przy protokóle zeznałem przeciwko twierdzeniu zawartemu w dekrecie sądu wojennego, jakoby artykuł potępiony był wyszydzającym rozporządzenia rządowe i miał podburzające dążności. To twierdzenie jest bowiem podstawą wymierzonego przeciw niemu sądu. Praga 2 września 1850. Franciszek Klutschak.

NIEMCY.

† **Berlin** 1 września. Dzienniki tutejsze zapełnione szczegółami życia i śmierci Ludwika Filipa. Wedle koloru politycznego wyznania sądzą żywot zmarłego; w ogóle jednak mówią z godnością o człowieku, którego losy przeszło od pół wieku związane były z historyą Francyi i Europy. Skutki śmierci jego uważają i tutaj równie jak we Francyi i Anglii, za mało znaczące. Znacznie ich usunął lub zniweczył ostatni ruch europejski. Europa przeszła w stan polityczny, którego byt i rozwój niezawisłemi się stały od wpływów zgonu tego lub owego monarchy. Historya Europy zaczęła być historyą ludów. Indywidualność monarchów, mimo dążności obecnéj chwili do podniesienia jéj znaczenia, zmuszoną się widzi zstąpić na równią indywidualności ludzi stanu, którzy rządzą społeczeństwem, wnikając w moralne usposobienie i fizyczne potrzeby ludu. Z wyjątkiem małéj liczby, wszystkie niemal państwa europejskie, mimo krzyku opozycyi, stanęły na téj podstawie, i chcąc niechcąc przejdą do formy rządu, którą Anglia dawno praktykuje, do rządu narodu przez naród, czyli tak zwanego „selfgovernement“. Największych w tém przeszkód doświadczają Niemcy, w których indywidualności monarchów główną jeszcze grają rolę, niedozwalając, aby interes narodu stał się podstawą ich własnych interesów. Sprzeczność ta była główną przyczyną upadku Ludwika Filipa. Dzienniki niemieckie wyciągają ztąd nauki dla swych panujących, i to jest cały cel szczegółowych charakterystyk ostatniego króla Francuzów, którego niedawno temu monarchowie Europy uważali za Nestora mądrości politycznéj! Zostawmy czasowi, czy monarchowie Europy zechcą korzystać z nauk zawartych w życiu zmarłego, i przejdźmy do rzeczy bieżących.

W sprawie niemieckiéj i szlezwicko-holsztyńskiéj nic nie zaszło nowego. Całą uwagę publiczności zajmuje kongres dyplomatów rossyjskich i austryjackich w Salzburgu. Wnoszą powszechnie, że sprawa niemiecka zapewne głównym jest przedmiotem tego zjazdu. Głos Rossyi zawsze prawie był stanowczym w polityce pruskiéj. Obawiają się, aby hr. Nesselrode nie oświadczył się bezwarunkowo za Austryą. Prusy widziałyby się wtenczas izolowanemi zupełnie, nietylko w szlezwicko-holsztyńskiéj sprawie, ale i w niemieckiéj. Ostatnie noty wystósowane do angielskiego i austryjackiego gabinetu, podniosły znów nieco w kraju i w Niemczech znaczenie moralne rządu. Dzienniki wszystkie przyjęły je z zadowoleniem, zachęcając ministeryum, aby wytrwało w téj energii i na polu rzeczywistości. Całe stronnictwo konstytucyjne, jak wiadomo, moralnie i fizycznie bardzo silne, postanowiło wystósować adres do rady ministrów, z oświadczeniem wszelkiéj pomocy z swéj strony, jeżli rząd stósownie do not ostatnich, nawet gdyby do wojny przyjść miało, sprawę niemiecką energicznie popierać będzie, mianowicie zaś od Unii nieodstąpi. Niewiem, czy adres rzeczony, jeżli przyjdzie do skutku, wielki wpływ wywrze na rząd czyniący chwilowe obrachunki z wypadkami; ale to pewna, że mu bardzo dziś chodzi o to, aby wstrząśnione tak mocno moralne znaczenie swoje podniósł tak w kraju jak za granicą, i zyskał znów, czego stratą mu zagrożono, dawniejszy wpływ swój i honor państwa pierwszego rzędu.

Nadeszła tu wiadomość, że Bundestag na dzień dzisiejszy przez Austryą zwołany odroczonym został z powodu nieukończonych układów z Prusami do dwóch tygodni. Wiadomość ta może ma styczność z pobytem hr. Nesselrodego w Salzburgu, który już z Frankfurtu miał donieść prezydentowi Rzeczypospolitéj francuskiéj, że spór między Austryą a Prusami w sprawie niemieckiéj niezadługo zgodnie będzie załatwiony.

Mówią, że dotychczasowy tutejszy poseł rossyjski, baron Meyendorf, będzie przeniesiony do Wiednia, a na miejsce jego tutaj przyjedzie hr. Brunnów, który dotąd był w Londynie, a obecnie pojechał do Petersburga. P. Meyendorf dobrze tu był widziany, a jako mąż trudniący się także szczegółowo naukami, nawet filozofią niemiecką szkoły Hegla, wiele miał także poważania w klassie ludzi uczonych, którzy otwarty do niego mieli przystęp.

Ludność tutejsza zajęta obecnie głównie wyborami do rady gminnéj, według nowego prawa. Stronnictwa konserwatywne i demokratyczne walczą z sobą o przeprowadzenie swoich każde kandydatów. Zwycięztwo wątpliwe. Zdaje się, że oba stronnictwa równoważyć się będą przy wyborach, jeżli konserwatywne, więcéj mające środków i wpływów, niezwycięży.

P. Rachel niewraca do Paryża, ale udaje się do Wiednia. Jutro ostatni raz wystąpi w „Wirginii“, trajedyi nowéj przez la Tour de St. Ybars. — Cholera ciągle trwa, chociaż niebardzo się rozszerza. W ostatnich dniach w wojsku się pokazała, i to dość gwałtownie. Temperatura u nas zimna, jak w późnéj jesieni, deszcze, wiatry nieustanne.

P. v. Reden wydał małą broszurę pod tytułem: *Pismo do przyjaciół pokoju w Frankfurcie n. Menem*, która wprawdzie nie zajmuje całego arkusza druku, ale podaje bardzo wiele ciekawych podań statystycznych, z których kilka wyjmujemy: Obecna siła zbrojna państw europejskich (rachując wszystkie osoby pobierające pensye z funduszu przeznaczonego na obronę lądową lub morską), wynosi blisko 4 miliony ludzi. Nie można podać niżéj wartości pracy pojedyńczego człowieka jak na 60 talarów rocznie, (w Anglii 150, we Francyi 80) a zatem przez odjęcie tych czterech milionów ludzi pozbawia się sprawy pokoju 240 milionów talarów. Jestto prawie tyle ile roczny wydatek Europy na długi państwa. Wydatek europejskich kas na personal siły zbrojnéj lądowéj i morskiéj wynosi 541 milionów talarów w zwykłym stanie. Wydatek ten łącznie ze stratą 240 milionów tworzą summę 781 milionów talarów; co wyrównywa mniéjwięcéj dochodom z wszystkich produktów z kopalni pochodzącym. Ogólny wydatek w ostatnich 30 latach wynosi 10,230 milionów tal., a za trzecią część téj summy możnaby w Niemczech założyć 15,028 mil. kolei żelaznéj a zatem 13—14 razy więcéj, niżeli ich dzisiaj posiadają. Kapitał długu państwa w całéj Europie wynosił w połowie r. 1850 przybliżenie 12,558 mil. tal. (dokł. 12,558,579,000) zatem na każdego mieszkańca wypada w przecięciu 47 talarów, na każdą rodzinę 212 tal. Tymczasem $7^{1}/_{4}$ dochodów rocznych europejskich wystarczyłoby do zniesienia tego długu i prawie 20-letnia wartość produktów wszystkich przędzalni bawełnianych w Europie. Do téj summy należy wliczyć pieniądze papierowe bezprocentowe tak ulubione przez rządy w ostatnich czasach za 168 milionów (168,327,000) talarów czyli 0,63 tal. na pojedyńczego mieszkańca. Jestto wprawdzie $11^{1}/_{3}\%$ (1,34%) całego długu, ale mimo to przynosi rocznéj straty 6,733,000 talarów, z którychby przeszło 70,000 rodzin wyrobniczych rocznie utrzymać się mogło. Na początku r. 1848 wynosił dług europejski 11,268 mil. tal., zatem niezupełnie 43 tal. na pojedyńczego mieszkańca według owoczesnéj ludności. 1291 milionów tal. o które się w przeciągu dwóch lat dług państwa powiększył, pochłonęło oszczędności 19-letniego regularnego umarzania. Po większéj części użyte one zostały na siłę zbrojną, a że ten przyrost długu wyrównywa $2^{1}/_{3}$ rocznych kosztów na utrzymanie téj siły, łatwo sobie wyobrazić, coby kosztowała rzeczywista wojna. Roczny wydatek na dług państw europejskich wynosi obecnie 475 milionów tal., summa wyrównywająca wartości wszystkich wyrobów wełnianych. Trzy rubryki wydatków: dług państwa, siła zbrojna i koszta utrzymania rodzin panujących wynoszą blisko $^{2}/_{3}$ wszystkich wydatków. Jeżeli w ten sposób pójdzie daléj, mówi autor, wtedy przepadną wszystkie majątki państw, gmin i obywateli. Że zaś i podatków więcéj nakładać nie można, z wydatków na dług państwa nic, na administracyą wewnętrzną mało co da się zaoszczędzić, zatem to zmniejszenie rozchodu musi ciężyć na budżecie wojny.

(Ostatnie posiedzenie kongresu wojny.) Po odrzuceniu wniosku uczynionego rano względem wydania opinii o kwestyi Szlezwickiéj, p. E. de Girardin zabiera głos. „Gdzie są dobrodziejstwa przyniesione ludzkości, w czem urzeczywistniony postęp wciągu trzydziestu ostatnich lat zbrojnéj interwencyi? Trzebaż zawsze uciekać się do dział dla stanowienia o kwestyach internacyonalnych? Jest pole bitwy spokojne: mownica. Ona powinna przywrócić zgodę narodów i rządów. Niechaj poświęcą produkcyjnéj pracy tych, co się teraz oddali bezpłodnemu i krwawemu dziełu wojen. *Prasa i wolność* oto słowa w mym umyśle nierozdzielne.“

Dr. Creizenach z Frankfurtu. „Jeden z naszych filozofów Kant rzekł: że nie powinien być zawierany taki pokój, coby nosił w sobie zarzewie niezgody. Otóż podpisalibyśmy podobny pokój, gdybyśmy niewysłuchali naprzód tego co mamy na sercu. Macie sympatyą dla powszechnego pokoju; ufajcie wielkości i szlachetności ducha niemieckiego, który się nigdy nieodsunął od wielkiego przedsiębiorstwa. Wszak to jest ojczyzna Lejbnitza, który proponował przed wiekiem, aby cywilizacyą oddać pod opiekę wielkich narodów, Herdera który jako godło swoje napisał: „*Swiatło, miłość i życie*“ i długiego szeregu filozofów i poetów, którzy byli apostołami cywilizacyi i prawdy.“

Ryszard Cobden. „Obradujemy tutaj w interesie Szlezwiku i Holsztynu, Niemiec, Anglii, Danii i wszystkich narodów. Co jest prawdą dla indywiduów, jest nią także dla narodów. Trzeba ażeby wielcy i mali przekonani byli o niesprawiedliwości swych sporów, bo czyż małe państwa nie mają w sobie podobnie wielkim uczucia niepodległości. Nie mówcie, że interwencye miały szczęśliwe rezultaty, bo nie możem wiedzieć jakieby pociągnęła praktykowana zasada nieinterwencyi. Jeżeli zastosujecie sprawiedliwą zasadę we wszystkich konsekwencyach, Bóg błogosławić będzie waszemu dziełu. A mówiąc tak za nieinterwencyą, zobowięzuję się działać w własnym kraju za tąż samą zasadą i przyłożę się szczególniéj do załatwienia trudności różniących Księstwa i Danią.“

Dr. Madono w imieniu Włochów oświadcza się za bezwzględną nieinterwencyą. — Parag. 5 przyjęty.

§ 6. „Kongres poleca wszystkim przyjaciołom pokoju przygotować opinią publiczną w ich krajach celem zwołania reprezentantów państw dla ułożenia praw internacyonalnych.“

E. Burril skreśla żywy obraz postępów cywilizacyi. Wszystko począwszy od telegrafów elektrycznych aż do wystawy powszechnéj w Londynie dowodzi, że narody zbliżają się wzajemnie, a fakt ten wy-

kazuje nam konieczność utworzenia powszechnego prawa narodów.

P. Coquerel Paryżanin powstaje przeciw zwyczajowi panującemu w szkołach wystawiania wielkich wojowników jako wielkich ludzi. Kiedy zaborcy umierają, narody przychodzą do życia, ale kiedy umierają tacy jak sir Robert Peel, każdy czuje ranę w sercu.

P. Chappel z Nowego-Yorku, Indyanin i kilku innych mowców występuje.—Prezes oświadcza, że komitet proponuje uchwałę dodatkową. „Pojedynek jest zakazany. Członkowie stowarzyszenia pokoju zabraniają sobie wzajemnie pojedynku już przez sam udział w towarzystwie.“ Uchwała z oklaskami przyjęta. Po złożeniu podziękowania miastu Frankfurt na dany znak przez p. Cobdena, zgromadzenie wydaje dziewięć razy okrzyk: *hurra*. P. Sturge z Birminghamu proponuje zwołanie następnego posiedzenia na rok przyszły w Londynie. Dr. Creizenach składa 250 fl. w imieniu jednego członka na wydrukowanie obrad kongresu. Następują okrzyki na cześć prezesa, p. Cobden i na cześć wolnych i zjednoczonych Niemiec. Kongres o godz. 6téj rozchodzi się.

— Czytelnicy z przyjemnością odczytują zapewne *in extenso* celniejsze mowy miane na dopiero w ukończonym kongresie. Oto jest mowa pana Girardina na § 1.

„Kiedy wstępuję na tę mownicę, pierwsza myśl przychodzi mi na pamięć — Frankfurt rezydencya *sejmu Niemieckiego.* Zmieńcie tylko jedno słowo i zamiast *sejm Niemiecki*, powiedźcie: *sejm pokoju*, a zmienią się natychmiast wszystkie stosunki narodów, urzeczywistni się myśl zgromadzająca się tutaj dzisiaj, dopięty cel przez nas obrany. Chodzi tylko o powiększenie koła dawnéj Rzeszy Niemieckiéj o zwiększenie ogniska wielkiéj rodziny narodów, aby wojna znikła ze sceny, pozostała tylko w historyi. Niechaj więc nie mówią, że misya, którą podjęli od lat czterech *przyjaciele pokoju powszechnego* jest marzeniem, utopią. Nie uwierzę nigdy, aby praca do któréj należy taki człowiek, jak szanowny i znakomity pan Cobden, który sam przez się stał się tém czém jest, który pierwszy w Angli dał hasło do wielkiéj reformy ekonomicznéj, która obdarzyła nieśmiertelnością imię Peela, który jako członek parlamentu angielskiego, reprezentuje tutaj naród najpraktyczniejszy w świecie, nie — nieuwierzę nigdy, aby podobna praca była utopią zwłaszcza kiedy jest podjęta i prowadzona przez takiego człowieka, z takim talentem i wytrwałością.

„*Pokój powszechny* to zaczy:

„Nietykalność życia ludzkiego;
„Zniesienie niewoli wojskowéj;
„ wojsk stałych;
„ pojedynku;
„ kary śmierci;
„Zmiejszenie zbyt wysokich budżetów;
„Powiększenie niedostatecznych płac;
„Wolna zamiana;
„Jedność podatku;
„Przemiana podatku w ubezpieczenie przenoszące wszyskich nieszczęścia, które ciążąc wyłącznie na jednym, mogą go do ruiny przyprowadzić;
„Organizacya oszczędności;
„Umoralnienie narodów przez dobry byt.

„W dawniejszych czasach, zaborcy marzący o jedności państwa monarchii uniwersalnéj, zwali się: Aleksander, Cezar, Karol W., Henryk IV, Ludwik XIV, Napoleon; dzisiaj zaborcy do tego samego celu dążący, ale innemi środkami, są: Guttemberg, Fulton, Watt, Montgolfier. Nie sąż bowiem prawdziwemi władzcami świata ludzie co pochwycili myśl prassy, pary i jeszcze w zawiązku będącéj podróży powietrznéj. Niechaj jutro podróż powietrzna zostanie kwestyą rozstrzygniętą, w co się obróci wojna? Czyż przeniesiecie ją do nieba, rozpoczniecie wojnę bogów? Przyjrzyjcie się — oto wszędzie kruszy się gotycka budowla staréj polityki, a wznosi się nowa, która się już zwać nie będzie: *Polityką* ale *Umiejętnością.* Przez umiejętność urzeczywistni się i rozpowszechni pokój, cóżkolwiek poczną zaślepione rządy. Dosyć już i zanadto polityka różniła ludzi; umietętność ich zjednoczy. Z pomocą prasy i pary, tych dwóch zdobyczy spokojnych z każdym dniem powiększa się wymiana myśli jak i produktów. Ludzie i czasy, narody i ziemie zbliżają się i łączą. Czas i odległość zanadto małą staną się przeszkodą do przebycia. Każden krok umiejętności naprzód odpycha o krok politykę w tył, a wkrótce niepokój, lub wojna stawi się oczom ludzkim jako niepodobny sen.

„Wszystko się zmienia, przemienia, uproszcza, nawet różne środki zdobyczy. Dawny sposób zdobyczy zowiecie: *zawładnienie.* Zawładnienie zabija wolność, dusi narodowość.

„Wy Amerykanie do których mówię, wyście szczęśliwie przemienili i udoskonalili to słowo zdobyczy, dając jéj nazwę: *Przyłączenia.* Przyłączenie jest tryumfem dla równości i solidarności. Ale przyłączenie jest dopiero sposobem pośrednim i przechodnim, po którym przychodzi ostateczny i stanowczy: *Upodobnienie.* Upodobnienie jest dokonaniem jedności, realizacyą braterstwa. Potrzebaż abym myśl moję wyłożył. Kilka słów będzie mi dosyć: Fulton niepoznany od Francyi, wraca do swojéj ojczyzny Ameryki, gdzie parę do żeglugi stosuje. Dzisiaj Anglia, Francya, Niemcy, Rosya, Afryka, Azya, Europa, muszą się spieszyć i pożyczają od niéj myśli parowéj żeglugi. I to ja nazywam zdobyczą przez upodobnienie, kiedy jedno państwo zobowiązuje drugie do naśladowania, do zostania tamtemu podobnym.

„Naród mający najlepsze, najsprawiedliwsze prawa, będzie niemi rządził po całym świecie. Na dowód mogę przytoczyć Kodex Napoleona, który podany przez wszystkie za najlepszy, przyjęty został w zasadach przez większą część narodów. Nie masz w świecie dwóch arytmetyk, pocóż miałyby być dwie sprawiedliwości.

„Swiat idzie naprzód, idzie ku jedności przez postęp. Postęp jest zdobyczą przez upodobnienie, jest zdobyczą bez pomocy siły, przez samą tylko oczewistość prawdy. Zdobycz w ten sposób przerodzona jest pokojem powszechnym. Kto tego nie widzi, niema ócz. Czyż wszystkie ludy żeglujące nie używają igły magnesowéj? Czyż tak dobrze w Konstantynopolu jak w Frankfurcie zegar nie jest narzędziem do mierzenia czasu? Czyż Chiny tak dobrze jak cała Azya, jak Afryka, Europa i Ameryka, nie mają drukarń i dzienników? Jestże aby jeden port na świecie, gdzieby parowce z dumą nie zaniosły długich słupów swego dymu, nie wysadziły na ląd podróżnych i towarów? Wszystko to jest upodobnieniem.

„Jeszcze tylko kilka wysileń i nieco czasu, a jestem pewny, że jak dzisiaj używają wszyscy téj saméj igły magnesowéj, zegara na znaczenie czasu, późniéj zaprowadzą jeden południk, też same ciężary, pieniądze bo na wszystkiem zyska się czas, obali się kilka przeszkód, załagodzi trudności. Ale nie tu się zatrzyma geniusz zdobyczy spokojnych. Telegraf elektryczny wiedzie do przyjęcia języka powszechnego, pomocnego, téj ulubionéj myśli wielkiego geniuszu Lejbnitza. Dlaczegóżby nie dała się zaprowadzić, powszechna mowa będąca następnością udoskonalenia dróg i rozmaitości wymiennéj. Czyż nie istnieje arytmetyka i muzyka. Czyż sztuka dodawania, mnożenia, dzielenia ilości, nie jest jednostajna wszędzie gdzie liczą. Czyż we Włoszech, Niemczech, Rosyi i Hiszpanii, podobnież jak we Francyi muzyka nie ma tych samych sposobów znaczenia tonów. Czyż wreszcie człowiek w istocie nie jest *jeden.* Prawda mówi on wieloma językami, ale wziął od Boga jeden tylko język.

Ciemnota i wojna powikłały wszystko; światło i pokój wszystko uproszczą.

„Kongres więc przyjaciół pokoju powszechnego w Frankfurcie słusznie, bardzo słusznie potępia wojnę i poleca wszystkim członkom, aby pracowali w swoich krajach (przez lepszą edukacyą i wykład z kazalnicy, mównicę i przez prasę), nad usunięciem dziedzicznych nienawiści i politycznych przesądów.

Słowa tegoż mowcy nad § 2gim.

„Pośrednictwo uważane jest przez kongres za najstósowniejszy środek do zachowania pokoju, bo zamiast wezwania przemocy, wzywa się sprawiedliwości. Wiem wszystko co powiedziano, co można powiedzieć o trudnościach trybunału pośredniczącego, a najwyższego, internacyonalnego. Trzeba wprzódy przypuścić zgodę rządów. Jakżeż to zrobić? Wykazując im, że ich interes wymaga tego i że dla nich jest to kwestya życia lub śmierci. Spojrzyjcie na przeszłość, a ujrzyicie, że od trzydziestu lat niebezpieczeństwem grożącem rządom nie jest już wojna zewnętrzna, ale wewnętrzna mająca słuszne przyczyny w ograniczeniu wolności i materyalnym upadku. Jakże zapewnić narodom dobry byt, do którego dążą i słusznie (bo nędza jest pewnym rodzajem niewoli) jeżeli rządy poświęcać będą jéj nadal trzecią część dochodów na utrzymanie sił zbrojnych lądowych i morskich. Trzeba raz uorganizować pokój, utrwalić go, zrobić go nietykalnym; a jest tylko jeden sposób zapobieżenia rewolucyom, tojest zrobić je niepotrzebnemi. Niechaj rządy wybierają. Jeżeli chcą rewolucyi, niechaj zostają w tém obłąkaniu zbrojnego pokoju. Patrzcie co za potworny nierozum! Niemasz ani jednego rządu, któryby nie nauczał swych poddanych, że gwałt jest wzbronionym, występnym, zbrodniczym: i to co wszystkie rządy potępiają, tożsamo one robią. Dla czegoż miałoby być zakazaném pojedynczemu narodowi użycie gwałtu, skoro wolności jego ze strony rządu są narażone, a wolno jest rządom uciec się do tego samego środka w kwestyi bardzo wątpliwéj obrazy honoru, lub niepodległości? Dla czegoż sprawiedliwość nie ma mieć tego samego rygoru dla rządów, narodów i indywiduów? Skoro sprawiedliwość wyższa jest od siły, czemuż w razie sporu między dwoma państwami, używają siły, a nie sprawiedliwości? Ileż to spraw ważnych, od których przyszłość ludzkości zawisła, przemoc nie rozwiaże, a też same sprawy załatwią się same przez się dojrzałością dyskusyi, potęgą wspólnego interesu. Czyżby więc nie można założyć trybunału internacyonalnego, przed który zanoszone byłyby wszystkie spory rządowe i wszystkie kwestye wspólne wielom narodom. W czemże leży ta bezwzględna niemożność, aby każde społeczeństwo, każdy naród słaby czy mocny wysłał na wspólny sejm tyle reprezentantów, ile liczy milionów. Byłyby to wybory powszechne podniesione do najwyższéj potęgi, uprawnione w swém nazwisku, bo niesłusznie reformie elektoralnéj we Francyi nadano imie wyborów powszechnych; były one tylko narodowe. W ten sposób prawo wyborcze miałoby trzy szczeble, to jest: wybory gminne, narodowe i powszechne. Wybory gminne byłyby siłą wywołującą do życia reprezentacyą każdéj gminy; narodowe, byłyby siłą wywołującą do życia reprezentacyą każdego państwa; powszechne, byłyby siłą wywołującą do życia reprezentacyą wszystkich państw zjednoczonych, któraby się zwała sejmem ludzkości i cywilizacyi, zgromadzeniem powszechném. Bo jak w naturze matka rodzi, ojciec zapładnia, a dziecko utrwala, tak społeczeństwo podobny na przyszłość stawia mi widok. Gmina jest matką, w któréj jest zaród, państwo jest ojcem, który upładnia, ludzkość jest podobna dziecięciu, które utrwala. Wszędzie widzę gminę i państwo z mniejszą lub większą niedoskonałością uorganizowane, a nigdzie nie widzę ludzkości socyalnie reprezentowanéj. O taką zaś reprezentacyą chodzi. Zarówno na niéj zależy narodom, jak rządom, bo kiedy się wyrzeczemy myśli zabijania ludzi na wojnie, trzeba pomyśleć o ich wyżywieniu przez pracę. Według mnie, jest coś większego, a zarazem prostszego nad trybunał internacyonalny, tojest zgromadzenie powszechne, w którémby wszystkie kwestye społeczne rozstrzygane były większością, jak się to dzieje we wszystkich sprawach politycznych, w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, we Francyi, Belgii, Hiszpanii, Portugalii, zgoła wszędzie, gdzie panuje mniejsza lub większa wolność dyskusyi. Im trudniejszą zdaje się być kwestya do rozwiązania, tém prędzéj trzeba ją podnosić, bo powiązać wszystko razem jedyny sposób, ażeby wszystko uprościć; temi słowy kończę moją mowę.“

Mowa pana Cobdena: „Nie było moim zamiarem przemawiać do was dzisiaj; chowałem sobie kilka słów na inną propozycyą, która ma być jutro podana, lecz skoro wniesione zostało pytanie pośrednictwa, które gdzie-indziéj rozwiązać starałem się, kilka słów dzisiaj chciałbym powiedzieć. Odzywamy się do dyplomatów i rządów: skoro nie możecie znaleść żadnego środka do załatwienia waszych sporów, skoro wszystkie zabiegi wasze są bezskuteczne, skoro dyplomacya wyznaje, że wyczerpała napróżno wszystkie siły, wtedy zanim się udacie do pośrednictwa miecza, wezwijcie pośrednictwa rozumu i sprawiedliwości, odwołując się do kilku światłych przysięgłych. Niemożemy się mieszać do spraw dyplomatów, skoro je mogą załatwić bez nas, ale mówiemy: męczy nas dawny sposób uciekania się do miecza i strzelby dla załatwienia rozmaitych kwestyj i wszystkie rządy wszystkich dyplomatów zmuszamy do odpowiedzi na pytanie: co wolicie czy wojnę czy pośrednictwo.

„Prawicie nam, że tak jak my niechcecie równo wojny, a wystawiacie nas jako dzieci, które troszczą się o przyjęcie prawdy uznanéj przez cały świat. Przewybornie; jeżli tak jest pomóżcież nam do przeprowadzenia tego pośrednictwa, odezwijcie się do rozumu i sprawiedliwości, aby one tylko raz na zawsze wydawały wyrok. Wszak to się dzieje w życiu prywatném, to się powtarza w sprawach publicznych przez ludzi stanu i rząd. Niemało jest uchwał parlamentów nakazujących, aby ta lub owa sprawa załatwiona była na drodze pośrednictwa, członkowie naszego parlamentu niewątpią, że indywiduom wolno jest wybierać arbitrów; otóż tę samą zasadę, która jest słuszna dla indywiduów, zaaplikujcie bez wyjątku dla narodów. — Związki i stosunki narodów są takież same jak indywiduów, interesa narodów są ogólnemi interesami indywiduów; w stosunkach więc internacyonalnych niemożecie się trzymać innej metody, jak tylko praktykowanéj w życiu prywatném. Niemasz potrzeby abyśmy mieli trybunał zapewniający we wszystkich wypadkach sposób pośrednictwa, ale skoroście już doszli do tego punktu, iż sami wyznajecie, że niepodobna wam załatwić sporu, oddajcie go arbitrom, a jeśli nam odpowiecie, nam co was tak drogo za wasze usługi płacimy, jeżeli nam odpowiecie, że niemacie środka oddania tego sporu pod pośrednictwo indywiduów, ludzi prawych żyjących w rozmaitych częściach świata Ameryce lub Europie, jeżeli odpowiecie, że nie możecie znaleść takiego Humbolta, Bancrofta lub Lamartina, że niepodobna wyszukać ludzi takich jak oni, coby mogli zawyrokować o drobnéj sprawie ceremoniału lub o spór kilku tysięcy funt. szter., jeżeli tego nie możecie zrobić, wtedy powiem wam — panowie! ustąpcie innym, którzy pełnić będą dzieło narodu lepiéj od was. Tu się odwołuję szczególniéj do Anglików i Amerykanów; bo my wiemy z doświadczenia jak dalece opieka publiczna działa na rząd. Wyszukajcie mi tylko w Ameryce lub w Anglii kilku ludzi odważnych i w zasadach wytrwa-

łych, coby ogłosili zasadę sprawiedliwą, a ja im powiem jak mogą zmusić rządy do tego czego chcą. Niechcę tutaj przywodzić wypadków z przeszłości, mówić będę o przyszłości. Nieprzyjaciele nasi w kwestyi wojny (możemy ich tak nazywać) powiadają, że jesteśmy utopistami. Widziałem ogromny postęp w opinii publicznéj szczególniéj też zeszłego roku; widziałem, że kiedy rząd dopuścił się fałszywego kroku, jak naprzykład odmówił pośrednictwa, to chociaż jedno stronnictwo, u którego nawyknienie silniejsze jest od rozumu, chwaliło postępowanie rządu, widziałem zarazem drugie co owładnięte uczuciem sprawiedliwości, domagało się w podobnych dyskusyach, aby utworzono narodowy sąd przysięgłych, któregoby jedna połowa składała się z Anglików, druga z cudziemców, w ten sposób, abyśmy nieprzyznawali sobie prawa dobrowolnego sądzenia bez względu na przeciwników słabszych. Była przełożona ta kwestya w Izbie lordów i w Izbie niższéj. A czy tę zasadę przyjmą lub nieprzyjmą narody, ofiarujmy ją pierwsi. Jestże bowiem co lepszego? Ktòż na świecie przekłada wojnę nad pośrednictwo? Nikt. Wszakże postęp téj sprawy jeszcze nieskończył się w Ameryce, dostrzegłem go nawet przez tenczas odkąd tu jestem. Jest tu podróżny niemałego znaczenia, któregom się niespodziewał zastać na kongresie pokoju, a obecność jego dowodzi, że zasady nasze rozszerzają się nawet między wojskowemi. Na ostatnim meetingu w téj sprawie, mianym w Anglii, znajdowałem się tuż obok jenerała Klapki; dziś siedzi za mną znakomity jego przeciwnik jenerał Haynau i zaczynam wierzyć, skoro już ci dwaj jenerałowie przyszli na kongres pokoju, że sami żołnierze muszą wątpić o prawdzie i sprawiedliwości swych zasad, bez względu czy są zwycięzcami, czy zwyciężonymi, bo my przynajmniéj wątpliwości naszych nieprzychodziliśmy nigdy objawić w obozie jenerała Haynau. Niepowiem nic coby mogło zniechęcić naszych przeciwników w ich dobrych zamiarach, ale dodam, że widząc między sobą jenerałów Haynaua i Klapkę musimy się dziwić niemało, bośmy sądzili, że tych ludzi na ostatku przekonamy.

„Kiedym przejeżdżał przez Ren, widziałem jak dwie wielkie rzeki łączyły swe wody; widzieliście tam mętne wody jednéj wśród błękitnych smug drugiéj, a obie niechciały się z sobą pomięszać i wyrzec właściwéj cechy. Myślałem wtedy o postępie zasad pokoju. Bo choć narody europejskie mają różne religie i języki, to przecież tak jak te dwie rzeki *wspólny mają początek* i wspólne przeznaczenie; przez jednego ojca są stworzone i niewątpię, że wspólnym ich losem jest połączyć się i zjednoczyć w jednym prądzie i potém wspólnie płynąć do jednego oceanu nieśmiertelności.“

Kronika miejscowa

Kraków 5 września. Na dniu 20m p. m. we wsi Benczynku, w cyrkule Wadowickim, Tyrobon włościanin téj wsi, zajął jałówkę, należącą do Starowiczowéj włościanki miejscowéj, pasącą się w owsie dworskim. Dzierżawca Benczynka, p. Wiktor, obywatel miasta Krakowa, zażądał od Starowiczowéj złożenia jednego ryńskiego, który to ryński między zajmujących rozdzielonym został. Starowiczowa zapłaciwszy karę, udała się do brata swego Piotra Balcera, świeżo przybyłego na urlop kanoniera. Ten przybrawszy w pomoc krewnego Balcera Wojciecha, poszedł do Trybona orzącego w polu i uciąwszy mu postronki, konia za wynagrodzenie owego ryńskiego zabrać chciał; ale sąsiedzi na krzyk Trybona przybiegli i wykonać tego niedozwolili. Poczém Piotr Balcer udał się do mieszkania dzierżawcy, gdzie niezastawszy p. Wiktora, żonę jego ostatniemi zelżył słowy. Szukając samego dzierżawcy, spotkał go na polu, i tamże p. Wiktora 70-letniego starca, uderzywszy kijem potrzykroć w głowę mocno poranił. Przywołana straż finansowa, po mocném oporze zaaresztowała złoczyńcę, który znajduje się obecnie pod śledztwem w areszcie dominikalnym, podał wszakże o to skargę do władzy wojskowéj. Bez wątpienia władza wojskowa przez śpieszne i przykładne ukaranie zbrodniarza zapobieży złym wpływom, jakieby w téj chwili, gdzie tyle urlopników do domu powraca, występne postępowanie Balcera na nich wywrzeć mogło.

Przyjechali do Krakowa od d. 3 do d. 4 września. Siemiński Wincenty dz. dóbr, Krajewski Ludwik rzeźbiarz, z Wrocławia. Morsztyn Ludwik hr., Gebauer Jan c. k. radzca admin. solnéj, z Wiednia. Czerwiakowski Ignacy Dr., z Karlsbadu. Berthold Oktawian urz. Tryb. cyw., z Colmar. Dulemba Henryk obywatel, Berend Herman kupiec, z Galicyi. Schouenburg Henryeta, ze Lwowa. Maringe Wiktor komisant handlowy, z Wenecyi.

Wyjechali. Scipio Jan X. kanonik katedralny, do Rzeszowa. Rogawska Eufemia, do Olpeny. Breda Jan kupiec, do Bielska. Sartyni Antoni, do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Dobromil 31 sierpnia. (Koresp.) Smutne są wypadki żniw w téj okolicy do tego stopnia, że najdawniejsze rejestra gospodarcze o takim niedoborze wzmianki nie czynią. Kto nienaocznym świadkiem ledwo może dać wiarę; wsie które miewały po pięćset, sześćset kóp żyta, obecnych żniw zebrały dziesięć, dwanaście, najwyżéj piętnaście kóp zboża nikłego na pół z chwastem; trzy części żyta przeorano. Gospodarze którzy instynktem wiedzeni zasiali przeorane żytniska jęczmieniem, wyszli lepiéj: jęczmień albowiem zrodził miernie, z wysiewu jednego korca jest 4 do 5 kóp. Kto zaś przeorane żytniska zasiał grochem, bobem, pszenicą jarą wyszedł najgorzéj, bo te ziarna ledwo nasienie wrócą, i sprzęt bardzo lichy z korca ledwo dwie kóp obiecuje. Najzamożniejsi gospodarze tak na wielkich jak na małych rolach, szukają gdzieby kupić żyta na zasiew.

Pszenice jare chybiły, pszenice ozime zrodziły miernie, z korca jest 4, 5 kóp; owsy chybiły, mało kto się poszczyci żeby z korca miał dwie kopy. W ogóle każden rolnik uszczuplać się musi w czeladzi, bo wyżywienie tejże przez zimę jest niepodobném. Przy dawnéj ilości bydła pozostać niepodobna, na połowę zmniejszoną być musi i to zawczasu o tém pomyśleć trzeba, bo z każdym dniem tanieje.

Przyczyn nieurodzaju żyta ozimego w téj okolicy odgadnąć trudno, domysły są różne. Siano w ogóle żyto ze zbiorów przeszłorocznych, wiadomo że to zaraz w czasie kwitnięcia legło, pokrył go chwast na całéj powierzchni, i w tym stanie kwitło i dościgało, mogło więc być w ogóle niedorodném. Druga przyczyna, że po raptem znikłych śniegach w marcu ku kwietniowi nastąpiło kilka mrozów styczniowych 18, 19 stopni. Jarzyny zaś chybiły wskutek skwarów słonecznych, po których przyszła zimna słota kilkúnastodniowa. Kartofli, na których mniéj znać zarazy jak roku zeszłego, sprzątu znacznego spodziewać się nie można, obok kilku, wielkości jaja, wykopuje się mnóstwo małych jak orzechy laskowe, które już daléj róść nie chcą. Sianożęcia podobnież niekorzystnie wypadły, konicze bujne: dały sprząt dobry i suchy była albowiem nader sprzyjająca chwila do zbioru. Uprawki gotowe pod przyszłe posiewy, i marzymy o lepszéj przyszłości.

Prawie już matematycznie udowodniono że zaprowadzenie płodozmiennego gospodarstwa może przynieść rolniczemu stanowi wyższe zyski jak dotąd; ale zaprowadzenie tego jest dotąd niepodobieństwem, szczególnie na rolach pomniejszych, tu albowiem w całem znaczeniu tego słowa jest nieposzanowanie cudzéj własności, włościanie gromadami zapuszczają bydło na świeże ściernie, bez względu czy tam posiany konicz, lucerna i inne pastewne nasiona, w tym razie tylko rząd nas wesprzyć może energicznem postępowaniem. Żyto przed kilku dniami było 13 reńskich w walut. dziś już jest 15 r. wal. do jakiejże ceny daléj dojdzie?

Gdańsk 31 sierpnia. Żniwa angielskie tak są ciągłemi deszczami przerywane; iż większa część zboża, stoi lub leży na polach, i że o stanie tegorocznego urodzaju, nikt zdania pewnego uformować nie może. Sprawdza się tylko coraz bardziéj iż na zbiór obfity. w żadnéj prowincyi liczyć niepodobna a w wielu częściach Anglii bardzo nędznego plonu spodziewać się należy. Kartofle wszędzie prawie chore, a pogoda nieprzychylna.

Pomimo tak zagrażających wiadomości, targi są obumarłe a ceny nie tylko się nie podnoszą, lecz dla dobicia ważniejszych sprzedaży, na niższe gatunki małe w Londynie musiano przyjąć zniżenia. Na targach prowincyonalnych ceny przeszłotygodniowe się utrzymały. W Szkocyi 1 szyling wyżéj notowano.

We Francyi, w Belgii, Holandyi ceny idą w górę. Spekulanci znaczne kapitały do obrotów zbiorowych wnieśli; co i materyalnie poprawiło targi i dobry moralny wpływ na handel wywarło.

W Anglii tylko spekulacya zupełnie nieczynna; a że znaczne dowozy na codzienne potrzeby wystarczają, młynarze więc i piekarze zaopatrują się z dnia na dzień, a przybywająca pszenica sprzedaje się z trudnością po niskich biegących cenach. Zawsze tak jednak być nie może; gdyż expedycye nie przynoszace zysków zmniejszą się koniecznie; a po skończeniu zbiorów jeżli niedostatek okaże się tak znacznym jak jest dziś mniemanie, Anglicy o zaopatrzeniu spichrzów pomyśleć muszą, co natychmiast handel we wszystkich portach podniesie.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu

	pszenicy.	jęczmien.	słodu.	owsa.	bobu.groch.	rzepak	maki cet.
z kraju kwar.	1.617.	„	4,169.	337.	625.	16.	16.612.
z zagranicy	20.155.	11.159.	„	12.363.	813.	211.	15.234.

Na giełdzie gdańskiéj nie wiele było ruchu. Spekulanci miejscowi przed zrealizowaniem dawnych zapasów w obec stagnacyi angielskiego targu niechętnie w nowe interessa wchodzili.

Sprzedano ze statków pszenicy 589½ łasztów, żyta 89⅚, grochu 2 łaszty, pszenicy ze spichrza 248, żyta ze spichrza 31½.

Za łaszt pszenicy świeżéj płacono:

				zł gr.	zł. gr.
wagi holl.	od 128 do 131	od 380 do 440	korzec	28 17.	33 2.
	13½ — 133	— 402½ 470	„	30 8.	35 10.
	135	480			36 3.
ze spichrza	12⁸⁄₉ — 13¾	— 390 — 455	„	29 18.	34 2.
żyto z wody	121 — 123	— 220 222	„	16 16.	16 20.
„ ze spichr.	128 — 123	— 210 — 220	„	15 24.	16 16.
groch		— 230	„		17 8.

Najwyższe i wyjątkowéj piękności gatunki pszenicy, otrzymały wielkie ceny. Żyto również w wartości się podniosło ale tranzakcye były ograniczone; i spekulanci tutejsi nie wierzą aby wysokie berlińskie i szczecińskie ceny, długo utrzymać się mogły, gdyż urodzaje żyta okazują się lepszemi jak z razu mniemano.

W całym Pomorzu choroba kartofli się rozszerza.

Spirytus notowany 14½ do 15 talarów.

Drzewo okrągłe bardzo poszukiwane, belki okrągłe długie bez porównania wyższą jak w roku zeszłym otrzymały cenę. Partya znaczna 45 stóp w przecięciu długości, przyniosła 11 tal. za sztukę.

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem 15 berlinek, 4 cele 6 galarów z 447 łasztami pszenicy.

Również weszło na wodę pruską 5,408 sosnowych belek i 65 łasztów dębowych bali.

Woda w Toruniu 1 stopa 4 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 202½ sr. gr. — Hamburg 10-tygodniowy 44⅞ sr. gr. — Amszterdam 70 dni 101 sr. gr.— Warszawa 8 dni 97.

Makowski Kendzior & C.

Inseraty.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 2 i 3 września 1850 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr.
Korzec pszenicy	—	—	7	15	—	—	6	30	—	—	5	45
„ żyta	—	—	5	10	—	—	4	45	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	4	—	—	—	3	30	—	—	3	—
„ owsa	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków nowych	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicy nowéj do siania	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	51	—	—	—	43½	—	—	—	26
„ słomy	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	36
Garniec spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	7	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marc.	2	45	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z piwa dubelt.	1	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec pszenicy nowéj pięknéj	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec jęczmienia „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ lnicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Stanisław Zamojski. Ferdynand Baumgardten.*

Kommissarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 5 wrześ. Banknoty 92⅙. — Praski kurant 104¾. — Imperyały ros. 34. 22. — Ruble srebrne nowe 100⅚. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponów 101. Listy zastawne Galicyjskie żądają 98½. — Cwancygiery stare 105. nowe 106½.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
4	2	27" 4 98.	† 12°. 6	4. 25	pn. za. średni	pochmurno	deszcz	† 16°. 8.	† 9°. 3.
„	10	„ 5. 48.	† 9. 3	3. 84.	„ słaby	„ „	w nocy deszcz		
5	6	„ 6. 17.	† 6. 5.	3. 21	zachodni „	pogoda			

W DRUKARNI CZASU